Nr. 2. Kraków, dnia 15 Stycznia 1892. Rocznik I.

Adres Redakcyi i Administracyi: *ul. Szczepańska L. 5.*

Wszelkie przesyłki adresować należy: *Józef Kusiba, ulica Szczepańska L. 5, oficyny, II piętro.*

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nie zwraca się.

NAPRZÓD

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi robotniczej.

Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu . . 30 ct.
Na prowincyi 40 „
Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.

Numer pojedynczy 6 ct.

Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
409219
V. 1 (1892)

Towarzysze! Upraszamy Was o rozszerzanie naszego pisma!

Program socyalno-demokratycznej partyi w Austryi

uchwalony w Hainfeld w r. 1889.

(Dokończenie).

Prawa polityczne.

Zważywszy, że historycznem posłannictwem proletaryatu jest przekształcenie dzisiejszego ustroju społecznego; że dźwignią tego przekształcenia jest walka klas, której przebieg tem mniej ofiar wymagać będzie, tem będzie szybszy i spokojniejszy, im jaśniej i dokładniej obie strony walczące zdawać sobie będą sprawę z warunków i celów rozwoju ekonomicznego; że jednak klasy panujące za pomocą ustaw i policyjnych środków starają się powstrzymać i utrudnić szerzenie społecznej świadomości, przez co wprawdzie ruch robotniczy nie może być wstrzymanym, ale przybiera charakter namiętny i ostry; — zjazd uchwala:

Każde ograniczenie swobody wypowiadania myśli, jak również każde zmonopolizowanie praw politycznych dla posiadających, jest szkodliwe i sprzeczne z naturalnym rozwojem. Zjazd żąda więc zupełnej swobody dla agitacyi i propagandy socyalno-demokratycznej i możności spokojnej organizacyi proletaryatu; a więc przedewszystkiem:

1. Zniesienia ograniczeń, krępujących wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, a mianowicie ustaw wyjątkowych, ustaw o włóczęgostwie i szupaśnictwie.

2. Zniesienia krępujących wolność prasy różnych form cenzury, zniesienia monopolu prasowego dla posiadających, wytworzonego przez kaucye i stempel dziennikarski; zniesienia zakazu kolporterki.

3. Przywrócenia prawa stowarzyszania się i zgromadzania — przez zniesienie ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

4. Zniesienie monopolu wyborczego posiadających, przez wprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyboru (a to od 20 roku życia, kiedy rozpoczyna się obowiązek składania podatku krwi, t. j. służby wojskowej, jako ważnego środka agitacyi i organizacyi, nie łudząc się jednakże wcale co do wartości parlamentaryzmu.

5. Sumiennego zapewnienia niezawisłości sądów, bezpłatnego wymiaru sprawiedliwości, rozciągnięcia sądów przysięgłych do wszystkich występków i zbrodni, oraz wyboru przysięgłych przez powszechne, tajne głosowanie całego ludu.

6. Stworzenia i przeprowadzenia prawa, któreby poddawało surowej karze urzędników, krzywdzących prawa polityczne jednostki lub stowarzyszeń.

Ustawodawstwo robotnicze.

Dopóki panuje kapitalistyczny sposób produkcyi, możliwe jest tylko częściowe ograniczenie skutków wyzysku, przez uczciwe i zupełne ustawodawstwo robotnicze i energiczne jego przeprowadzenie. Fizyczne wynędznienie klasy robotniczej objawia się w wysokiej śmiertelności dzieci, w krótkiem trwaniu życia, we wczesnej niezdolności do pracy. Obniżanie się stopy życia, które spycha robotnika na stanowisko bezmyślnego niewolnika, nie pozwala mu poświęcać sił i czasu na działalność dla celów ludzkich, a przedewszystkiem dla własnego wyzwolenia. Ustawodawstwo robotnicze powinno zaostrzaniu się tych nieludzkich stosunków do pewnego przynajmniej stopnia zapobiegać.

Austryacka ustawa przemysłowa bardzo niedostatecznie spełnia to zadanie. Jest ona w postanowieniach swych chwiejną i niedokładną i dopuszcza na dowolne tłomaczenie każdego jej ustępu przez władze administracyjne. Inspektorat robotniczy jest bezskuteczny, gdyż środki jego są niedostateczne, a prawa bardzo ograniczone.

Ustawodawstwo robotnicze, któreby zdolne było cel swój osiągnąć, powinno obejmować co najmniej:

1. Zupełną swobodę koalicyi (zmowy) i prawne uznanie zmów i karteli robotniczych.

2. Ośmiogodzinny dzień roboczy bez zastrzeżeń i bez wyjątków.

3. Zakaz pracy nocnej (wyjąwszy te zajęcia, których natura techniczna nie dopuszcza przerwy).

4. Zupełny wypoczynek niedzielny od soboty wieczór do poniedziałku rano.

5. Zakaz pracy dzieci niżej 14 lat.

6. Wykluczenie pracy kobiet z zajęć szkodliwych zwłaszcza dla kobiecych organizmów.

7. Wszystkie te postanowienia mają wagę dla przedsiębiorstw wszelkich rozmiarów (wielki przemysł, przemysł przewozowy, rzemiosło, przemysł domowy).

8. Wykroczenia przeciw tym postanowieniom ze strony pracodawców podlegają karze aresztu.

9. Organizacye robotnicze, zawodowe i lokalne mają brać udział w kontroli przeprowadzenia robotniczego ustawodawstwa, za pośrednictwem inspektorów, przez nie wybieranych.

Ustawodawstwo robotnicze powinno być międzynarodowe i rozciągnięte w odpowiedni sposób na robotników wiejskich (rolnych).

KORESPONDENCYE.

Biała, 10 stycznia. Na dzień 10 stycznia zapowiedzianem zostało w Białej walne zgromadzenie robotników, w celu założenia towarzystwa pod nazwą: „Dom robotniczy w Białej“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, z godłem: „Człowiek ze snu się budzący“ (!). Z prawdziwą ciekawością oczekiwaliśmy przebiegu tego zgromadzenia, jak również stanowiska, jakie w tej sprawie zajmą tutejsi robotnicy, choć byliśmy z góry przekonani, iż odrzucą oni wspaniałomyślnie ofiarowaną im nieproszoną opiekę ks. Stojałowskiego, obliczoną, jak się zdaje, na posadę płatnego dyrektora. Lecz o ile byliśmy ciekawi, o tyle także pragnęliśmy tego zgromadzenia, bylyby się na niem wyświeciły różne sprawy, jak również zaznaczyłoby się wybitnie stanowisko robotników, którzy chcą pracować wyłącznie sami dla siebie i nikogo o pomoc ani opiekę nie proszą.

Niestety, zgromadzenie się nie odbyło, gdyż je władza zabroniła, motywując, iż „w kołach robotniczych objawiły się przeciwne agitacye, któreby mogły zagrażać porządkowi społecznemu“. I to jest prawdą! Robotnicy Białej i Bielska nie chcą wcale słyszeć ani o ks. Stojałowskim, ani o jego „Pszczółce“, ani o jego towarzystwie, a rozgoryczenie tej masy ludu roboczego, liczącej około 26.000, było bardzo wielkie, tak dalece, iż nie możemy ręczyć, czyby do zaburzeń rzeczywiście nie przyszło. Pragnęliśmy skrzyżować naszą broń z jego bronią, pragnęliśmy z nim stanąć otwarcie do walki i wykazać hypokryzyę tych niby przyjaciół, którzy pod płaszczykiem przyjaciół robotników, niosą im tylko nowy wyzysk. Lecz co się odwlecze, to nie uciecze. Odwołane zgromadzenie przyjdzie wkrótce do skutku — o to postara się kler do spółki z fabrykantami, a wtedy nie zawiedziemy i staniemy śmiało w obronie sprawy robotniczej, do walki z niesumiennymi spekulantami i szarlatanami, którzy z robotniczej nędzy chcą korzyść wyciągnąć dla swoich osobistych niskich celów i nie wahają się w tym celu sypać piasku w oczy robotnikom, spekulując — w mylnem obliczeniu — na ich ciemnotę.

Ale rozpatrzmy się w statucie tego nowego dobrodziejstwa, jakiem nas darzą nasi najserdeczniejsi.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, iż statut został przez przyszłą dyrekcyę ułożony bez udziału robotników; gotową rzecz, potwierdzony już statut, usiłowano narzucić robotnikom, nie pytając ich wcale o zdanie, wychodząc zapewne z zasady, iż to, co ksiądz z fabrykantem ułoży — musi być bezwarunkowo dobrem. Firmę towarzystwa umieściliśmy na wstępie; celem zaś jego jest: „udzielanie swoim członkom moralnej i materyalnej pomocy, zdążającej do poprawy ich bytu i postawienia ich w możności, by z czasem do własnych majątków dojść mogli, któreby im na stare lata po pracy odpocząć dozwoliły i w trudnych chwilach życia przytułek dać mogły“. Środkami do osiągnięcia tego celu: urządzenie sklepu spożywczego, wybudowanie domu, założenie kapitału pożyczkowego, utworzenie fundacyi dla podupadłych robotników, oraz stypendyów dla robotników i ich dzieci, którzyby się na majstrów i kierowników fabryk kształcić chcieli.

Zanim przystąpimy do rozbioru celów towarzystwa w statucie określonych, zapytać musimy, co znaczy ustęp „udzielanie członkom moralnej pomocy“, gdyż rozwinięcia tego ustępu nie znajdujemy w całym statucie. Ustęp ten nie nadaje się zresztą wcale do towarzystwa, mającego na celu czysto materyalne interesa, jest zatem głupstwem, jak mrzonką są różne dalsze ustępy, które powyżej przytoczyliśmy. I tak do poprawy bytu twórcy statutu chcą doprowadzić robotników przez oszczędność! Ależ to czyste kpiny z nas i z naszej nędzy. Czyż w dzisiejszych czasach, gdzie robotnikowi z powodu drożyzny na życie nie starczy, może on myśleć o oszczędności? Chyba głód i nędzę będzie „oszczędzał“, ale tej mu przecie nigdy nie braknie. Gdyby nawet robotnik odejmując sobie od ust, składał pilnie przepisane statutem wkładki (20 ct. tygodniowo), to przez rok jeden złoży dopiero 10 złr., co za lat dziesięć stanowić będzie kwotę 100 złr. dopiero (procentów towarzystwo od udziałów nie płaci). Przypuszczam nawet, iż robotnikowi danem byłoby przez lat 20 z rzędu żyć i pracować w Białej, to złoży on dopiero 200 złr., które jego bytu z pewnością nie poprawią. Szkoda, iż nie prowadzimy statystyki, jak często robotnicy zmieniają miejsce swego pobytu, ale wszyscy dobrze wiemy, że czynić to muszą bardzo często. Z takiego wykazu przekonalibyśmy się dowodnie, iż w obecnych stosunkach dłuższe zatrzymywanie się robotnika na jednem miejscu jest rzadkością, musi on się włóczyć, jak cygan po świecie, z czego wynika, iż należąc do towarzystwa, byłby on narażonym tylko na straty. Dojście zatem na tej drodze do „własnych majątków“ uważamy za marzenie, ale pobożne marzenie tych, którzy nie znając wcale stanu robotniczego i pośród niego nigdy nie żyjąc, narzucają mu się na nieproszonych opiekunów. Zapewne odpowiedzą mi zwolennicy przestarzałego, dawno obalonego i przez wszystkich uświadomionych robotników odrzuconego systemu Schultze-Delitscha, iż robotnicy mogliby więcej składać niż 20 ct. tygodniowo, a tym sposobem przyszliby prędzej do własnych majątków. Ba! gdyby mieli, gdyby mogli, ale niestety to jest stanowczo niemożebnem. Wprawdzie robotnicy bialscy stoją materyalnie cokolwiek lepiej niż galicyjscy, ale to jeszcze nie dowodzi, by mogli płacić wyższe

wkładki, bo jeżeli weźmiemy na uwagę drożyznę chorobę, w czasie której robotnik otrzymuje połowę, a czasem nawet mniej płacy · dalej chorobę żony i dzieci, w którym to razie niema żadnej pomocy, a zwiększone wydatki; święta, za które mu z tygodniowej płacy wytrącają; nareszcie wkładki do kasy chorych, stowarzyszeń zawodowych, prenumeratę czasopism i różne inne, to przyznać musimy, iż robotnik ponosi ciężary, przewyższające jego siły. Samopomoc robotnicza w tym wypadku na nic się przeto nie przyda i tutaj chcąc stanowczo złemu zaradzić, państwo musi wziąć inicyatywę i utworzyć fundusz, zapewniający, bez udziału robotników, utrzymanie robotników w starości.

Założenie sklepu spożywczego, w którym robotnicy nabywaćby mogli po cenach fabrycznych środki żywności, byłoby może dobrem, chociaż z pewnością posłużyłoby fabrykantom za pozór do obniżenia płacy, lecz wymaga olbrzymiego kapitału, co jest łatwo zrozumiałem wobec 26.000 robotników, pracujących w Białej i Bielsku. Utworzenie kapitału pożyczkowego jest głupstwem, gdyż robotnik pożyczać nie może: byłoby to bowiem dla niego zupełną ruiną, gdyby w dodatku płacić musiał jeszcze raty pożyczkowe. Wprost niezrozumiałem jest utworzenie stypendyów dla robotników i ich dzieci, którzyby się na *majstrów i kierowników fabryk kształcić chcieli*. My majstrów i fabrykantów mamy dosyć i nie mamy wcale ochoty składać ciężko zapracowanego grosza na rozmnażanie *batów na własne grzbiety!*

Takie są cele nowego towarzystwa. Każdy uświadomiony i trochę wykształcony robotnik zgodzi się z nami, że to są drwiny z robotniczej nędzy, mrzonki, z których najmniejszego nie będzie rezultatu i że poprostu *obraża* robotników, kto licząc na ich naiwność, z czemś podobnem śmie przed nimi występować. Autor statutu albo nie ma najmniejszego pojęcia o kwestyi robotniczej i w ogóle o stosunkach ekonomicznych, albo też jest świadomym krętaczem, spekulującym na to, że znajdzie robotników tak naiwnych, którzy na takie plewy wziąć się dadzą. Sądząc z tego, jak w statucie przeprowadzoną jest sprawa zarządu stowarzyszenia, raczej do drugiego wniosku przychylić się należy.

Czytając statut, zdawałoby się z początku, iż to jest czysto robotnicze stowarzyszenie i takie pojmujemy, ale pojąć nie możemy, dla czego pozwala on przyjmować osoby *trzeźwe* z innych stanów społeczeństwa, bo chyba do nich odnosi się ten epitet. Statut bowiem powiada wyraźnie: „do stowarzyszenia przyjętemi być mogą osoby *trzeźwe* tak ze stanu robotniczego, jak *i z innych stanów społeczeństwa*“.

Członków przyjmuje *dyrekcya*, składająca się z *pięciu dyrektorów* i dwóch zastępców, wybieranych przez walne zgromadzenie na przeciąg lat trzech; do dyrekcyi wchodzi dwóch (!) członków ze stanu robotniczego, na zastępców jeden. Sprawiedliwy rozdział! W „robotniczem“ niby to stowarzyszeniu, na 3 więc nierobotników, 2 robotników. Dyrekcya ma prawo nie przyjęcia, a nawet *wykluczenia* członka, nie podając wcale powodów takowego; odwołanie nastąpić może tylko do rady nadzorczej, która jest najwyższą instancyą, a od której orzeczenia niema apelacyi.

W ustępie tym przebija się właśnie szczera chęć *wzięcia robotników równocześnie za łeb i na lep*, czego oni sobie wcale nie życzą i na co nie myślą pozwolić.

Co do rady nadzorczej, to już — przez *omyłkę* zapewne, lub też przez zbyteczną *skromność* — ustanowiony jest niby sprawiedliwy rozdział. Na 16 członków, 8 wchodzi ze stanu robotniczego, ale dalej zaraz są kruczki: do prawomocności obrad potrzeba kompletu 7 *członków*: uchwały zapadają większością głosów, lecz *delikatnie* pominięty jest ustęp: *Kto rozstrzyga w razie równości głosów?* Są to ważne bardzo punkta i gdy weźmiemy na uwagę brak czasu, który zmuszać będzie robotników do nieprzychodzenia na zgromadzenia, to możemy śmiało twierdzić, iż kilku fabrykantów trząść będzie towarzystwem, czego w żadnym razie dopuścić nie należy. Nawet komisya kontrolująca wybieraną jest z grona rady nadzorczej, co bezwarunkowo należy do kompetencyi ogólnego zgromadzenia i jest wprost przeciwne zasadom stowarzyszenia.

Ogólne zgromadzenie ma bardzo mały zakres działania, wszystkie funkcye przelane są na dyrekcyę i radę nadzorczą, które to instytucye stanowią *jedno ciało* — wszystko to dowodzi, iż ster stowarzyszenia ujętym zostanie przez owe osoby „*trzeźwe*“ z innych stanów społeczeństwa, skutkiem czego panować będzie w stowarzyszeniu *protekcya*, a nie sprawiedliwość. W dodatku od udziałów nie będzie płaconym procent, lecz wyznaczaną będzie dywidenda z czystego zysku, jeżeli *takowy będzie*, gdyż zaraz dalszy ustęp statutu powiada: „iż udziały mogą być pociągnięte na pokrycie strat“, a dyrekcya ma prawo „zawiesić wypłatę udziałów“.

Taki jest obraz przyszłego stowarzyszenia. Jest to poprostu wielka sieć, zarzucona na robotników, ażeby złapawszy ich w nią, módz ich za nos wodzić i jeszcze oskubać w dodatku. Ale my złapać się w nią nie damy.

Bielsk, 10 stycznia. Solidarność robotnicza wszystkich zawodów, wszystkich narodowości, coraz więcej zaczyna się zaznaczać, wszyscy bowiem przychodzimy do tego przekonania, iż jedynie na drodze wspólnego działania, bez względu na różnice narodowości i religii, możemy dojść do zwycięztwa.

Słowa powyższe natchnęło mi dzisiejsze poufne zebranie robotników, które się tutaj odbyło na podstawie §. 2 ustawy o zgromadzeniach. Wielka sala była przepełnioną, a mnóstwo osób nie mogąc znaleść pomieszczenia, tłoczyło się w bocznych ubikacyach.

Na zgromadzenie to przybyła przeważnie większość Polaków, łaknących słowa polskiego, gdyż obrady odbywały się w polskim języku. Towarzysze krakowscy po raz pierwszy stanęli tu na trybunie, by rzucić tutejszym polskim braciom ziarno zdrowej a prawdziwie robotniczej organizacyi i robotniczej, klasowej świadomości.

Wdzięczni jesteśmy braciom krakowskim za tę prawdziwie patryotyczną działalność i prosimy ich, by nas częściej odwiedzali. Gdy wszyscy o nas zapomnieli, gdy Koło poselskie polskie w Wiedniu nas się wyparło, wy stajecie przed nami i stwierdzacie czynem solidarność robotniczą i narodową zarazem i wzywacie nas, byśmy założyli stowarzyszenie, a choć myśl ta oddawna kręciła się po naszej głowie, zawsze jakoś trudno było ją przeprowadzić.

Porządek dzienny zgromadzenia był następujący: 1) założenie Towarzystwa robotników „Siła“; 2) uznanie czasopisma „Naprzód“ za organ polskich robotników, zamieszkałych na Śląsku; 3) wybór delegata na wiec galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie; 4) zaznaczenie stanowiska robotników polskich w sprawie Towarzystwa ks. Stojałowskiego p. n.: „Dom robotniczy w Białej.“

Punkt 1 i 2, po dokładnem umotywowaniu przez referentów, przyjęte zostały jednogłośnie. Na wiec do Lwowa wybranym został towarzysz Jankowski. Co do stowarzyszenia „Dom robotniczy w Białej“ oświadczono się jednogłośnie przeciw takowemu i postanowiono rozszerzyć agitacyę, by nie dopuścić do założenia tegoż, gdyż towarzystwo to obliczone jest jedynie na wyzysk i okpiewanie robotników i na to, by oni z ciężko zapracowanego grosza utrzymywali znowu kilku urzędników-darmozjadów.

Celem przeprowadzenia wstępnych kroków, nieuniknionych wobec dzisiejszej ustawy przy założeniu każdego stowarzyszenia, wybrany został komitet, składający się z sześciu towarzyszy. Do komitetu tego wchodzi trzech Polaków i trzech Niemców, a to dlatego, iż nie myślimy wcale tamować Niemcom przystępu do tegoż, tembardziej, gdy się prawdziwie serdecznie oświadczyli, iż całą siłą popierać nas będą.

Będziemy zatem mieli własny lokal, polskie książki, polskie gazety, a szczególnie polskie wykłady, które nam nasi krakowscy towarzysze przyobiecali.

Ze stosunków robotniczych smutne tylko mogę donieść wam fakta. Drożyzna straszna a płaca niska. Pogódź tu jedno z drugiem kto może. W dodatku wyzysk fabrykantów i złe obchodzenie się z nami przyprowadza nas do rozpaczy. Kiedy się to zmieni? Szczególnie przykre stosunki panują w zawodzie tkackim. Tysiące robotników przybywa tu co poniedziałek pociągami robotniczemi z okolicznych wsi tak galicyjskich jak i śląskich, a *przeżywszy* cały tydzień w fabryce, wraca w sobotę wieczorem do domów. Kładę nacisk na *przeżywszy*, gdyż nie wychodzą oni prawie z fabryki przez cały tydzień, a pracując jak woły, zarabiają tylko tyle, że im zaledwie na kartofle i chleb wystarczy. Ludzie ci są strasznie wyzyskiwani, a szczególnie kobiety i dzieci, które zarabiają od 20 do 40 ct. dziennie; najwyższa płaca męskich robotników wynosi do 80 ct. dziennie.

Czas pracy nie jest także ściśle utrzymywany. — Fabryki pracują dzień i noc, a rzadko która pracuje przepisane 10 godzin; powiadają, iż *mają pozwolenie* na dłuższą pracę. Inspektor przemysłowy śląski nie zajrzał już dawno do nas a rada gminna tutejsza, pełniąca zarazem funkcyę polityczną, a składająca się z samych fabrykantów, robi, co jej się podoba, to jest, co podoba się fabrykantom.

W przemyśle żelaznym stagnacya. Skutkiem przystąpienia do kartelu europejskiego, fabrykanci tutejsi musieli wstrzymać bieg swych maszyn i zmniejszyć pracę do ośmiu godzin. My się o to nie gniewamy wcale i gdyby nas byli pozostawili przy dawnych płacach, bylibyśmy z tego zadowoleni, lecz niestety obcięto nam za te dwie godziny więcej, niż się należało. Żeśmy się na to zgodzili, wina w tem nasza i słabej organizacyi robotniczej, która się zachwiała skutkiem rozwiązania stowarzyszenia. Lecz dziś, gdy już mamy stowarzyszenie robotników, pracujących w przemyśle żelaznym, które się rozciąga na cały Śląsk, wstępuje w nas otucha, że wkrótce lepiej będzie. W przyszłym liście doniosę wam więcej.

Nowy Sącz, 12 stycznia. Z prawdziwą radością powitaliśmy pismo Wasze. „Naprzód“ może liczyć na silne z naszej strony poparcie, bo jak z pierwszego numeru widać, postanowiliście odważnie bronić praw ludu roboczego i piętnować wszystkie krzywdy i zniewagi, które nas tak często spotykają. Wkrótce przyszlemy wam całą wiązankę przeróżnych „faktów i fakcików“ z naszego miasta, wykazujących, jak to u nas w Sączu w ogóle — a specyalnie w warsztatach kolejowych, postępują z robotnikami. Zanim się to stanie, podzielimy się z wami kilku radosnemi wiadomościami. Widząc, że niezorganizowani należycie nigdy nic wskórać nie będziemy mogli, postanowiliśmy za waszym przykładem zawiązać w Sączu czysto robotnicze stowarzyszenie. W tym celu odbyło się w niedzielę dnia 10 stycznia poufne zgromadzenie, na które przybyło 120 robotników przeważnie warsztatowych. Uchwalono jednomyślnie: 1) zawiązać „Siłę“ w Nowym Sączu, 2) wybrano trzech delegatów na pierwszy galicyjski zjazd socyalnej-demokracyi we Lwowie. Statuta nowego Towarzystwa natychmiast wysłaliśmy do namiestnictwa i z niecierpliwością oczekujemy chwili ich zatwierdzenia, bo brak nam ogromnie czysto robotniczego stowarzyszenia. Istniejąca tu bowiem „Czytelnia warsztatowa“ zupełnie nie odpowiada swemu zadaniu. Oprócz teatrów amatorskich, bilardu i kart — nic w niej nie ma. Zresztą nie rządzimy się w niej sami, lecz nami tam rządzą. To też z niecierpliwością oczekujemy na otwarcie „Siły.“ Spodziewamy się, że będzie ona silną, bo i siła naszych tu pracuje. W samych warsztatach zajętych jest przeszło 500 robotników. Prócz tego robotnicy z miasta pójdą z nami ręka w rękę. Jesteśmy pewni, że odtąd inaczej sprawy u nas pójdą. I my za waszym przykładem zdążać chcemy naprzód!

PRZEGLĄD.

Kongres galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej odbędzie się we Lwowie dnia 31 Stycznia i w dniach następnych.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z dotychczasowej czynności partyi robotniczej.
2. Organizacya partyi (sprawa Stowarzyszeń politycznych, zawodowych i kształcących).
3. Prasa i wydawnictwa partyjne.
4. Agitacya.
5. Święto pierwszego Maja.
6. Ustawodawstwo socyalne.
7. Kongres wiedeński 1892 r.

Towarzyszów na prowincyi upraszamy, aby jak najliczniej zgłosili swój udział w kongresie pod adresem redakcyi pism partyjnych: »Naprzód« w Krakowie, »Praca« i »Robotnik« we Lwowie.

Brak roboty! Do fabryk Zieleniewskiego, Kosobudzkich i Muranyich zgłosiło się w ostatnich dniach — jak donosi „Kuryer Polski“ — przeszło 300 robotników, prosząc o pracę *choćby tylko za życie i kąt do przespania!* Równocześnie przeszło 500 murarzy jest bez zajęcia. I to wśród ciężkiej zimy i strasznej drożyzny. Zważyć trzeba przytem,

że są to cyfry luźne, przypadkowo zebrane, dolą robotników bowiem nikt się nie zajmuje, nikt jej nie bada i nie zna, nie mamy wcale statystyki robotniczej. Nikt nie potrafi więc obliczyć, ile tysięcy ludzi obecnie w Krakowie liczy „rezerwowa armia" robotników. A jakaż jest dola tych „szczęśliwców", którzy mają zatrudnienie? Ci za marny ochłap nędznej płacy zapracowują się, zamordowują się, pracując zbyt długo, nad siły, i to zwykle w najpodlejszych warunkach higienicznych. A więc gdy jedni cierpią z powodu braku pracy, — drudzy cierpią z powodu pracy zbyt ciężkiej, zbyt długo trwającej. Do takich pięknych objawów prowadzi dzisiejszy t. zw. „porządek" społeczny!

Jakiż sposób wyjścia z tego położenia, jakiż środek na to? Najbliższym, względnie najłatwiejszym do osiągnięcia, jest zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia roboczego. Przedsiębiorcy musieliby powiększyć liczbę robotników, i znaczna część rąk dziś nie zajętych znalazłaby pracę. Ale żeby tę reformę wywalczyć, trzeba, żeby robotnicy otrząśli się z gnuśności, z niemocy, i zorganizowani w potężną partyę, domagali się tej reformy tak głośno i tak długo, aż najbardziej zatkane uszy będą musiały ich wysłuchać.

Ks. Stojałowski, który przez tyle lat tumanił galicyjskich chłopów „złotemi lampami do grobu Chrystusa," „pielgrzymkami do Ojca Świętego" i innemi wymysłami, przeniósł teraz swój warsztat, swego „Wieńca" i „Pszczółkę" na Śląsk i pragnie obecnie uszczęśliwić robotników bialskich. Nie zbiera już jednak składek na „złotą lampę" — to dobre było dla chłopów, dla robotników pomysłowy ksiądz ma inne cacko: „Dom robotniczy". Ale z robotnikami trochę trudniejsza sprawa, niż z ciemnym, nieszczęśliwym chłopem galicyjskim, nie dadzą się oni złapać i na „Dom robotniczy". Jak się z korespondencyi z Białej, którą powyżej zamieszczamy, okazuje, projekt ks. Stojałowskiego nie ma najmniejszych widoków powodzenia wśród towarzyszy bialskich — natomiast postanowili założyć „Siłę", towarzystwo kształcąco-zapomogowe, prawdziwie i czysto robotnicze, żadnym pokątnym celom i postronnym wpływom nie poddane. Ks. Stojałowski ze swojemi projektami spóźnił się na świecie co najmniej o jakie lat trzydzieści. Dziś robotnicy nie dadzą się już obałamucić takiemi pięknemi słówkami jak: oszczędność, samopomoc, stowarzyszenia spożywcze i t. d.—są bowiem już na tyle wykształceni i uświadomieni, że wiedzą, iż to wszystko mrzonki, które ani na włos nie ulżą ich doli. Wiemy już dziś, że jedna tylko dla nas droga: stanąć śmiało i otwarcie w szeregach socyalnej demokracyi, zorganizować się w potężną partyę robotniczą i w ten sposób wywalczyć sobie niezbędne dla poprawy naszego bytu reformy i ustępstwa. A więc: organizacya, walka polityczna, powszechne głosowanie, jako środki wiodące do celu, a ośmiogodzinny dzień roboczy, podwyższenie płacy, uczciwe ustawodawstwo robotnicze, jako na razie najbliższy cel! To nasza droga, to nasze hasła — na „Domy robotnicze", na spożywcze stowarzyszenia, oszczędność — nas nie złapią!

Kukurydza i panorama, jako środki na socyalistów. Szlachta poznańska, chcąc się olwdzięczyć rządowi pruskiemu za „judaszowe srebrniki", które zgarnęła do swoich szerokich, patryotycznych kieszeni, sprzedając ziemię ojczystą komisyi kolonizacyjnej, założyła razem z pruską policyą „Towarzystwo dla zwalczania socyalnej demokracyi" w Poznaniu. Towarzystwo to rozpoczęło swoją działalność od agitacyi za używaniem kukurydzanej mąki do wypiekania chleba! Spodziewa się ono za pomocą tego przysmaku „usunąć powód niezadowolenia, które jest źródłem socyalistycznych prądów". Niestety, konsumenci poznańscy nie poznali się na dobrych chęciach Towarzystwa i nie chcą jeść kukurydzanego specyału. Towarzystwo więc, zbankrutowawszy na kukurydzy — próbuje obecnie szczęścia z panoramą. Nie żartujemy wcale — uchwalono zamówić u „doświadczonych mistrzów" jaskrawe obrazy panoramowe, przedstawiające sceny niedoli wychodźców i obwozić je po jarmarkach, dla odstręczenia ludu od emigracyi za morza! Obrazy te musiałyby istotnie być strasznie „jaskrawe", żeby zatrzeć wrażenie niepanoramowych wcale, ale rzeczywistych obrazów niedoli, wśród których żyje polski chłop i robotnik.

Pierwsze zgromadzenie tego sławetnego Towarzystwa odbyło się 5-go stycznia w Poznaniu. Z 200 członków zjechało się tylko 42, co nie świadczy o zbyt wielkim zapale do kukurydzy... Do zarządu wybrano sam kwiat szlachty poznańskiej — polskiej i niemieckiej, między Niemcami jest p. Nathusius dyrektor policyi w Poznaniu, p. Tiedemann, słynny Polakożerca etc.

Komisya kolonizacyjna — lojalizm Kościelskich, Mycielskich i innych — a teraz to Towarzystwo — czegóż brakuje do ostatecznego moralnego i narodowego upadku szlachty polskiej? „Zmartwychwstaje się z pod gromu — nie zmartwychwstaje się z pod sromu", można jej powiedzieć słowami jej poety — tego poety, którego hasło „z szlachtą polską polski lud" zamieniła ona teraz na „z szlachtą polską — policya pruska!"

Towarzystwo kukurydzane poznańskie znajduje naśladowców. Oto „Czas" donosi, że ze Lwowa zażądano nadesłania jego statutów, dla założenia tam podobnego stowarzyszenia. Życzymy powodzenia. We Lwowie kukurydza jeszcze tańsza niż w Poznaniu. Pokucie niedaleko — będzie można za tanie pieniądze nawarzyć antisocyalistycznej mamałygi i wygubić nią socyalistów co do nogi, jak szczury strychniną.

Stan wyjątkowy na Śląsku trwa jeszcze ciągle. Niedawno temu zabroniono utworzyć Stowarzyszenie zawodowe pokrewnych gałęzi graficznych w Opawie, ponieważ Stowarzyszenie uznać musiano jako polityczne. „Powody" tego zakazu są dosłownie takie same, jakie już nieraz w podobnych wypadkach przytaczano. Owe „Powody" spodobały się widocznie tym panom z powodu pięknej niemczyzny, jak również i osnowy, skoro zakaz przepisują poprostu jeden z drugiego. Nie poraz pierwszy znaleźć tam można cudowne, zachwycające wyrazy: „Zweckrichtung", „bezielen", „sozialer Organismus der Staatsgesellschaft", „wirtschaftliche Produktionsweise" itd. — Panowie na Śląsku, jak wiadomo, wnioskują także o właściwości politycznego charakteru Stowarzyszeń z „najzwyklejszych bibliotek", przy tychże Stowarzyszeniach utrzymywanych. Zalecamy przeto, aby Stowarzyszenia zawodowe tylko „Egipskie Senniki" dla swych bibliotek zakupywały. Ale wkońcu rząd krajowy na Śląsku gotówby nawet i w „Sennikach" wynaleźć „kierunek i cel polityczny", bo wykład i wyjaśnienie snów mogłyby zawierać dążności, zmierzające zmiany istniejącego porządku społecznego. O, my doczekamy się jeszcze i tego na Śląsku!

Spiski wietrzy wszędzie policya rosyjska w tych groźnych, z powodu głodowej klęski, dla caratu czasach. W Warszawie aresztowano kilkudziesięciu najdzielniejszych naszych towarzyszów, robotników i studentów. W krajach rosyjskich, w krótkim czasie odkryto 3 tajne drukarnie — w Petersburgu, Moskwie, Charkowie. W Petersburgu aresztowano 60, w Moskwie 40 rewolucyonistów, między nimi 16 kobiet. Każdy dzień przynosi nowe, coraz straszniejsze wieści. Między innemi obiega wiadomość, że towarzysza naszego, Sławińskiego, wydanego niedawno przez władze pruskie rządowi rosyjskiemu, powieszono.

Kiedyż przepełni się ta miara krwi najszlachetniejszych synów Polski!

Zgromadzenie robotników lwowskich odbyło się w tamtejszej sali ratuszowej przy bardzo licznym udziale towarzyszów. Na zgromadzeniu były także kobiety. Przewodniczył tow. Daniluk. Zgromadzenie uchwaliło rezolucye w sprawie powszechnego i tajnego głosowania (ref. tow. Eljasiewicz), pomnożenia liczby inspektorów przemysłowych w Galicyi (ref. tow. Hudec) i nadania im prawa egzekutywy. W rezolucyi tej domagają się nasi towarzysze lwowscy, ażeby połowa inspektorów tych mianowaną była jak dotąd, przez rząd — druga zaś, by była wybieraną przez robotników; zaprowadzenie inspektorów przemysłowych płci żeńskiej dla nadzoru przedsiębiorstw, zatrudniających robotnice; dalej domagać się u rządu, aby wpłynął na władze przemysłowe, by na doniesienia inspektora przemysłowego bezzwłocznie czyniły dochodzenia, a nie jak dotąd pomijały je milczeniem; wreszcie, aby zgromadzenie wyraziło protest przeciwko twierdzeniu stowarzyszeń przemysłowych rękodzielniczych, wypowiedzianem w odpowiedzi na sprawozdanie inspektora, że obraz stosunków robotniczych, w temże sprawozdaniu skreślony, jest przesadzonym i nieprawdziwym — ale owszem, wyraziło opinię, że nie przedstawia on jeszcze całej nędzy robotniczej i jest raczej za bladym. — Dalej uchwalono domagać się zniesienia stempla dziennikarskiego i kaucyi, jakoteż wprowadzenia wolnej kolportaży pism. Ostatnim punktem porządku dziennego była sprawa obecnej drożyzny, (ref. tow. Żelaskiewicz). Odnośną rezolucyę uchwalono jednogłośnie. Na zgromadzenie nadesłali robotnicy stanisławowscy telegram, który zebrani przyjęli oklaskami i okrzykami.

Wiec robotników i włościan w Stanisławowie. Zwołany na dzień 3. bm. wiec robotników i ludu wiejskiego, w pierwszym swoim terminie spotkał się z zakazem starostwa, zniesionym wskutek rekursu przez namiestnictwo i doznał jeszcze w godzinę przed rozpoczęciem trudności ze strony burmistrza, który u wejścia do sali postawił dwóch policyantów, którzy gromadzącym się wcześnie, szczególnie włościanom, oświadczali mylnie, że zgromadzenie jest zabronionem. Dopiero pielgrzymka zwołujących od burmistrza do starosty i na odwrót, spowodowało usunięcie policyantów i otwarcie sali. Obszerna sala Sedelmajera zapełniła się szczelnie. W zgromadzeniu wzięło udział około 500 robotników i kilkudziesięciu włościan z okolicznych wsi. Zagaił je tow. Tworowski, poczem wybrano przewodniczącym tow. Daniluka, redaktora pisma robotniczego „Praca", zastępcą przewodniczącego Diamanda (ze Lwowa), na sekretarzy zaś tow. Zettelbauma (z Kołomyi), Hudeca (ze Lwowa), Tworowskiego, Kulmana i wieśniaka Dziwińskiego. Władzę reprezentował komisarz starostwa Jarosz.

Pierwszy zabrał głos tow. Diamand w sprawie zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania. Zaznaczył on na wstępie, że wszystkie prawie państwa europejskie zaprowadziły już u siebie powszechne głosowanie, z wyjątkiem Turcyi, absolutnej Rosyi i — Austryi; dalej zbijał zarzut, jakoby lud nie płacił dostatecznych podatków, podatki pośrednie bowiem, opłacane najuboższych, w trójnasób przewyższają podatki bezpośrednie, opłacane przez posiadających. W dodatku waży także podatek krwi. Nie decyduje tu również inteligencya, jak starają się niektórzy motywować niedopuszczenie robotników do głosowania, gdyż prawo to ma np. dorożkarz, będący właścicielem konia i bryczki, z chwilą jednak, kiedy konia sprzeda, prawo to traci, — wypadałoby ztąd, że głosował z tytułu inteligencyi swego konia. Robotnicy sprawę dobicia się praw politycznych uważają za najważniejszą, gdyż prawa polityczne, dadzą im możność wpływania na stosunki ekonomiczne. W końcu wniósł do przyjęcia odpowiednią rezolucyę, którą jednogłośnie przyjęto.

Z porządku dziennego zabrał głos tow. Hudec, poddając krytyce reakcyjną ustawę prasową, stającą częstokroć w rażącej sprzeczności z ustawami zasadniczemi. Omawiał kaucye i stempel dziennikarski, postępowanie objektywne i zakaz sprzedawania niektórych pism w trafikach, na dworcach kolejowych itp. Najwięcej uwagi poświęcił mowca §. 23 ustawy prasowej, zabraniającemu kolportaży pism drukowych, dozwalające mu jednakże władzom bezpieczeństwa udzielać specyalnych pozwoleń na kolportaż, co równa się faworyzowaniu pism, rządowi miłych, a prześladowaniu opozycyjnych. Sprzeciwia się to §-fowi 13 ustawy zasadniczej, orzekającemu, że prasa nie może być ograniczaną przez system koncesyjny. Zakaz kolportowania pism sprowadza, że podczas, kiedy w Anglii na milion mieszkańców przypada 90 pism, w Francyi 114, w Szwajcaryi 231, w Stanach Zjedn. Ameryki 250, w Danii 400, to w Austryi zaledwie 70; dalej, kiedy pisma francuskie, angielskie itp. nierzadko liczą po 300.000 do 400.000 prenumeratorów, w Austryi najwyższa cyfra nie sięga 50.000. Paragraf ten ustawy nie jest zresztą respektowany i pisma przeznaczone dla ludności biednej, muszą go obchodzić, aby się utrzymać. Robotnik lub biedny wieśniak nie może bowiem składać z góry prenumeraty za cały kwartał, lub choćby miesiąc, może jednakże od czasu do czasu kupić sobie za kilka centów numer jakiegoś pisma. W samym Wiedniu do roku było około 300 wypadków przychwycenia na niedozwolonem rozsprzedawaniu pism, a nie jest to ani setna część wszystkich przekroczeń. Mowca wnosi rezolucyę, w której oświadcza się za gruntowną zmianą całej ustawy prasowej, ze względu jednak, że nie ma nadziei, by to prędko nastąpiło, poleca domagać się na razie zniesienia zakazu kolportaży, na którego zatrzymanie nie ma żadnego uzasadnionego argumentu, i którego zniesienie leży w interesie wszystkich partyj.

Następnie, po oddaniu przewodnictwa w ręce zastępcy, zabrał głos tow. Daniluk w sprawie drożyzny. Upatrując przyczynę drożyzny w tolerowaniu przez rząd giełdy zbożowej

i w popierającej spekulacye kapitalistów i właścicieli obszarów ziemskich politycę celnej, twierdził on, że plastry filantropijne w postaci dodatków drożyźnianych nic nie pomogą. Zresztą dla najbardziej drożyzną dotkniętych robotników i włościan nikt nie da dodatków, ci muszą ująć żołądkowi, podczas gdy kapitalistom wygoda. Tu trzeba zmienić cały system, bo nędza coraz będzie większa.

Po przemówieniach kilku jeszcze uczestników zgromadzenia, przyjęto rezolucyę w tym duchu przez tow. Daniluka postawioną.

W końcu tow. Halarewicz przedstawił przykry stan przemysłu i okropny los robotników, przypisując winę tego fabrykom.

W odpowiedzi na to dowodził Diamand, że winą biedy nie jest produkcya fabryczna, lecz to, że maszyny, będąc własnością prywatną, są dobrodziejstwem dla jednego, nieszczęściem dla wielu, uspołecznione, tj. oddane na własność wszystkich pracujących, stałyby się błogosławieństwem dla wszystkich.

Na zgromadzenie nadesłano telegramy gratulacyjne od redakcji czasopisma „Chliborob“ i od członków Towarzystwa „Siła“ ze Lwowa.

Bezrobocie w kopalniach węgla. W południowej Styryi i w Krainie wybuchło wielkie bezrobocie robotników kopalni węgla. 25 i 26 grudnia r. z. odbył się w Gracu ogólny kongres górniczy, na którym było reprezentowanych 13 stowarzyszeń zawodowych górniczych. Kongres sformułował i uchwalił żądania górników i postanowił przedłożyć je przedsiębiorcom, z żądaniem, ażeby do 31 grudnia dali na nie odpowiedź. Robotnicy żądali: dokładnego przeprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego, i płacy minimalnej (najmniejszej) 1 złr. 50 ct. dziennie dla robotników górniczych i 1 złr. 20 ct. dla pomocników. Nadto żądali, ażeby w razie wypowiedzenia ustępujący robotnik mógł przez 4 tygodnie po upływie terminu wypowiedzenia pozostać w kwaterze kopalni. Ośmiogodzinny dzień roboczy jest już w wielu kopalniach zaprowadzony, w innych zaś miał być zaprowadzonym z dniem 1 stycznia; szło więc już tylko o uczciwe jego wykonywanie. Przedsiębiorcy żądań tych przyjąć nie chcieli — skutkiem tego wybuchło dnia 2 i 3 Stycznia ogólne bezrobocie, które dotychczas trwa i prócz kopalni węgla obejmuje także wiele kopalni i fabryk żelaza. Do głównych ognisk bezrobocia, miast Köflach i Trifail, sprowadzono wielką ilość wojska. Bezrobocie obejmuje wszelkie rodzaje tak robotników jak i pomocników górniczych. Przedsiębiorcy uważają żądania robotników za wygórowane i nieuzasadnione, zwłaszcza żądanie płacy minimalnej, twierdząc, że przez przyznanie jej „rozpróżniaczyliby się robotnicy“! Panowie ci, sądząc widać po sobie, przypuszczają, że tylko pod ciągłą grozą ostatniej nędzy i głodowej śmierci pracować można.

Ostatnie wielkie bezrobocie odbyło się w Styryi w r. 1889 i skończyło się zupełnem zwycięstwem robotników, przyznaniem ośmiogodzinnego dnia i podwyższeniem płacy. Dzisiaj robotnicy są także świetnie zorganizowani, więc prawdopodobnie wynik walki równie będzie dla nich korzystny.

Dalsze wiadomości o bezrobociu są następujące: Bezrobocie obejmuje 7.000 robotników, licząc z ich rodzinami — 18.000 ludzi. Mimo niesłychanego nacisku władz, robotnicy obstają z bohaterską wytrwałością przy swoich żądaniach. Składy żywności, będące własnością gwarectw (stowarzyszeń górniczych) zamknięto dla robotników i służą za to do wyżywienia wojska, sprowadzonego w wielkiej ilości na miejsce bezrobocia. Na handlarzy wywarto nacisk, ażeby nic nie kredytowali robotnikom. Wskutek tego panuje głód. Bardzo wielu ze strejkujących odstawiają szupasem na miejsce urodzenia, jako „włóczęgów bez zajęcia“. — Z Wiednia osobnemi pociągami sprowadzają zebranych po przytułkach ludzi i posyłają ich do kopalń, do roboty.

Z warsztatów i fabryk.

Niektórzy z grona naszych „zacnych pracodawców“ uważają za obowiązek, w zamian za liche wynagrodzenie, lżyć i poniewierać swoich robotników. Tym „zacnym“ przypominamy, iż robotnik dzisiejszy, to nie dawniejszy „kasztan“, który pozwolił sobie „kołki na głowie ciosać“. — Robotnik dzisiejszy wie o tem dobrze, że ciężką i krwawą pracą żywi swego „pracodawcę“ i jego rodzinę — wie także, iż nie może wymagać od swego „pana“ karesów, bo chociażby mu z nadmiaru pracy paść przyszło, „pan“ zastąpi go innym — ale robotnik dzisiejszy potrafi utrzymać swą godność — i jeżeli „panu“ zechce się pomiatać nim, może ten „pan“ najgorzej wyjść na tem.

Kreśląc tych słów kilka, adresujemy je tym razem do „zacnego“ Karola Markusa, utrzymującego się z pracujących w jego warsztacie blacharzy, których tenże traktuje przy najmniejszej sposobności takiemi wyrazami, jakich rzadko i w karczmie usłyszeć można.

Uwzględniamy wprawdzie tego „obywatela krakowskiego“, który widocznie trzyma się przysłowia: „Nie pamięta wół“... etc., przypominamy mu jednak, że w przysłowiach naszych mieści się także: „Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie“.

Ze Stowarzyszeń i Zgromadzeń.

= W d. 10 stycznia odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie Stow. Robotników »Siła« w Podgórzu. Po zagajeniu przez tow. Przybyłowicza, proponuje tenże na przewodniczącego tegoż Zgromadzenia tow. Sturkowa, którego też zgromadzeni przez aklamacyę wybierają. Tow. Sturkow wyjaśnia w krótkich słowach cele i korzyści, wynikające z zakładania podobnych Stowarzyszeń, jak »Siła« i o ich koniecznej potrzebie, wreszcie wzywa tow. Przybyłowicza do złożenia sprawozdania z dotychczasowej czynności komitetu.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Stow. to liczy obecnie z górą 100 członków, a rozwój jego zapowiada się na przyszłość pomyślnie. Następnie przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrano Przybyłowicza Franciszka, szewca, jego zastępcą Urychowskiego Feliksa, murarza. Do wydziału weszli: Bartyzel Aleksander, krawiec; Królikowski Władysław, murarz; Podstawa Tomasz kowal; Sarna Ludwik, stolarz; Kominek Józef, kaflarz; Nikiel Józef, szewc; Przybyłowicz Ignacy, szewc; Bajer Andrzej, robotnik; Mróz Stanisław, murarz; Pasternak Józef, kominiarz. Komisya kontrolująca: Królikowski Antoni, ślusarz; Gawlik Leon, stolarz i Zemla Piotr, ślusarz. Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący Zgromadzenie, wzywając robotników do szczerego zajmowania się sprawami Towarzystwa. Jako reprezentant rządu na Zgromadzeniu był p. nadkomisarz Kostrzewski z ekspozytury policyi podgórskiej, a nie komisarz ze starostwa wielickiego.

= Sprawozdanie »Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie« wykazuje za czas od 1 do 31 grudnia 1891 r. przychodu 2655 złr. 14 ct., pozostałość z listopada 7066 złr. 55 ct., razem 9721 złr. 69 ct. Rozchód wynosił w tym miesiącu 2467 złr. 13 ct. Stan kasy zatem z d. 31 grudnia 1891 r. wynosił 7254 złr. 56 ct. Chorych było 181 osób, przybyło w ciągu miesiąca 530, razem 711 osób, z tej liczby wyleczono w ciągu miesiąca 572 osób, pozostaje w leczeniu 139 osób.

ROZMAITOŚCI.

Na kongresie delegatów socyalno-demokratycznych Śląska i W. Ks. Poznańskiego, który się odbył w 1 i 2 święto Bożego Narodzenia w Wrocławiu, po załatwieniu sporów wewnętrznych, przyjęto następujące, postawione przez towarzysza Kühna, rezolucye: 1) „Kongres wzywa towarzyszów, ażeby we wszystkich miejscowościach, gdziekolwiek są widoki skutków agitacyi, brali udział w wyborach do reprezentacyj gminnych, stawiając własnych kandydatów. Kongres wzywa prasę prowincyonalną, żeby szczegółowo omówiła mającą wkrótce wejść w życie ordynacyę gmin wiejskich. 2) Kongres wzywa towarzyszów, ażeby we wszystkich miejscowościach, w znacznej części przez ludność przemysłową i robotniczą zamieszkiwanych, urządzano zebrania i wysyłano petycye do władz gminnych, celem utworzenia sądów rozjemczych i zobowiązuje towarzyszów, żeby wszędzie, gdzie te sądy będą zaprowadzone, gorliwy brali udział w wyborach przez postawienie własnych kandydatów“. Poczem zebranie przyjęło wniosek, żeby przyszłego kongresu, w interesie propagandy socyalistycznej, nie odbywać w Wrocławiu, ale w którem z miast prowincyonalnych na Śląsku, lub w Poznańskiem. Zwołanie kongresu poruczono komisyi prasowej.

Wreszcie przyjęto bez wszelkiej dyskusyi następujące dwie rezolucye: 1) „Kongres oświadcza, że jest obowiązkiem każdego socyalisty przynależenie do swych na nowoczesnym gruncie się opierających organizacyj robotniczych i staranie się o ich jak największy rozwój, ażeby one w rzeczywistości były dźwignią rozwoju ruchu socyalno-demokratycznego i ażeby szkodliwe dla politycznego ruchu prądy od tych organizacyj robotniczych oddalano“. 2) „Kongres oświadcza, że jest obowiązkiem śląskich i poznańskich socyalnych demokratów, żeby ile możności według danych warunków praktycznie przeprowadzili organizacyę kobiet, ponieważ dalsze postępy organizacyi kobiet na gruncie nowoczesnego ruchu robotniczego ważną są dźwignią dla wyzwolenia proletaryatu. Kto organizacyi tej nie popiera, szkodzi socyalnej demokracyi“. Okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi i odśpiewaniem pierwszej zwrotki marsylianki robotniczej kongres się zakończył.

W Pradze odbył się podczas świąt zjazd czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi. Zjazd ten powiódł się nadzwyczajnie. Przeszło 200 delegatów było na nim obecnych. Porządek dzienny obejmował: Sprawozdanie z działalności partyi w roku ubiegłym, organizacya, i taktyka, prasa i program. Skonstatowano, że w Czechach wychodzi 12 czasopism partyjnych (w czeskim języku), w nakładzie 25.000 egz. Oprócz tych kilka humorystycznych i bardzo wiele fachowych.

„Free Russia“ — (Wolna Rosya), pismo rewolucyjne, wydawane dotychczas w języku angielskim, zaczęło wychodzić od stycznia w tłomaczeniu niemieckiem. Stepniak, redaktor tego pisma ogłaszając tę wiadomość w ostatnim numerze pisze przy tej sposobności: „Lud niemiecki i rosyjski nie jest sobie wrogo usposobiony. Oba narody nauczyły się teraz lepiej nawzajem rozumieć. Mamy to do zawdzięczenia nietylko wpływowi rozpowszechnionej kultury, ale także, a to w znacznej części, staraniem rewolucyjnych partyj, które w obu krajach w obronie mas uciśnionych występują. Niemcy są jednak w korzystniejszem położeniu niż Rosyanie. Władają już potężnemi środkami do zmienienia obecnych społecznych i politycznych urządzeń, — posiadają prawo głosu i reprezentacyi. Niemiecka socyalna demokracya może przeto doskonale działać w swej wspaniałej pracy propagandy i agitacyi, która im władzę polityczną dostarczy. Rosyjska socyalna demokracya musi dopiero sobie te środki wywalczyć, i występuje przeto jako przedstawicielka wielkiej pracy narodowej, w której interesa klas i mas równe odgrywają role. Wydawanie „Free Russia“ będzie niezaprzeczenie jednym węzłem więcej do trwalszego połączenia obu demokratycznych partyj. Z upadkiem absolutyzmu w Rosyi skończy się panowanie militaryzmu w Berlinie, gdyż straci główną podstawę bytu. Jeżeli się przepowiednie Engelsa o wyniku następnych wyborów w Niemczech spełnią (t. j. że socyaliści przy następnych wyborach zwyciężą i większość będą mieli w parlamencie) — to za pięć lat przeniesiemy naszą siedzibę z Londynu do Berlina i Królewca i rozbijemy nasz obóz tuż u samych bram tego wielkiego więzienia, które się Rosyą nazywa. To nam ogromną korzyść przyniesie.“

Nędza w Londynie. Ciekawych dat statystycznych dostarcza „Almanach der sozialen Frage.“ Dane te wykazują: 50.000 włóczęgów różnej kategoryi; 300.000 osób bez zajęcia; 250.000 niestale (z przerwami) zajętych; 400.000 pracujących stale, lecz z zarobkiem niewystarczającym na codzienne potrzeby. A więc okrągły milion nieszczęśliwych! — Co się tyczy rodzaju żeńskiego, było tam prostytutek: W roku 1820: 80.000; 1830: 120.000; 1840: 160.000; 1850: 200.000; 1880: 270.000; 1890: 300.000; — czyli: jedna czwarta część kobiet i dziewcząt Londynu przez prostytucyę zdobywa swą egzystencyę. Są to okropne stosunki przy końcu XIX wieku; że przeciw tym stosunkom wszelkie pojedynawcze nawoływania są bezużyteczne i że tylko radykalna reforma socyalna konieczne polepszenie przyniešć może, każdy myślący człowiek łatwo pojmie.

Towarzysze! Wszędzie gdzie zachodzicie do publicznych lokalów, domagajcie się pism robotniczych, aby wszyscy mieli sposobność zaznajomić się z naszą dolą i z żądaniami partyi robotniczej. Niech szerszy ogół ludzi dowie się o naszych przekonaniach, aby tem głębiej wniknęły w społeczeństwo nasze. Żądajcie zatem wszędzie pism robotniczych!

W Niedzielę d. 17 Stycznia b. r. o godz. 3 popoł.

W SALI RADY MIEJSKIEJ

odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE

STOWARZYSZENIA ROBOTNIKÓW „SIŁA“

W KRAKOWIE

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności zarządu.
2. Udzielenie absolutoryum przez komisyę kontrolującą.
3. Wybór przewodniczącego i jego zastępcy.
4. Wybór 10 członków do zarządu i 2 zastępców.
5. Wybór 3 członków do komisyi kontrolującej i 2 zastępców.
6. Wnioski i interpelacye.

Członkowie zechcą się zgłosić po legitymacyę do Stowarzyszenia, gdyż wstęp na Zgromadzenie tylko za okazaniem takowej jest dozwolony.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: JAN ENGLISCH.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.